

ROZPOZNAWANIE RYNKU

Rozmowa z **Januszem Ostapiukiem**, dyrektorem generalnym ERP Polska Organizacja Odzysku Zużytego Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego SA

73% Polaków zapytanych o to, co robi z przepaloną świetlówką, odpowiedziało, że wyrzuca ją do kosza. Nic dziwnego, skoro ponad połowa respondentów nie słyszała o ustawie zabraniającej takiego postępowania, a tylko 20% wie, że ma możliwość bezpłatnego oddania świetlówki w sklepie przy zakupie nowej. Natomiast jeśli chodzi o sprzęt RTV i AGD, to ponad 90% Polaków wyrzuca go na śmietnik, oddaje rodzinie lub znajomym, wywozi na działkę lub wystawia do piwnicy czy na strych. Czy taka sytuacja ma szansę ulec zmianie?



Foto: Jacek Zysk

Byłoby zupełnie przewrotnie gdybym powiedział, że taka sytuacja nie ulegnie zmianie. Oczywiście, że odpowiedź jest w tym przypadku twierdząca. Po pierwsze dlatego, że rośnie świadomość ekologiczna Polaków, przeciętny obywatel coraz bardziej

rozumie potrzebę ochrony środowiska i oszczędzania. Po drugie dlatego, że trzeba przestrzegać prawa nałożonego na producentów, na wprowadzających towary na rynek, ale też na każdego z nas. Nie bez znaczenia dla zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego jest również aspekt ekonomiczny dla tych wszystkich, którzy ze zbierania odpadów żyją i mam na myśli zarówno takie potęgi jak Remondis, Stena, Sita, Synergis, jak i nie mniej skuteczną grupę zwykłych ludzi, którzy ze zbierania odpadów uczynili całkiem przyzwoity interes. Obserwujemy, że aktywność tych często jednoosobowych firm jest coraz większa.

Ile tak naprawdę jest na naszym rynku odpadów elektrycznych i elektronicznych i jaką część z nich możemy zebrać i przetworzyć?

Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie. Trzeba by było wyjść od tego, ile sprzętu elektrycznego i elektronicznego wprowadza się na rynek. Statystyka, którą prowadzi Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, to jedna prawda, a wiedza, którą starają się zdobyć organizacje odzysku, to druga. GIOŚ podaje, że w ubiegłym roku wprowadzono na polski rynek ponad 375 tys. ton sprzętu elektrycznego i elektronicznego, ale uwzględnia tylko ten, który został zaewidencjonowany przez te instytucje, które mają podpisane umowy z organizacjami odzysku i również te, które samodzielnie rozliczają się z państwem, wnosząc zabezpieczenia finansowe. Zdaniem organizacji odzysku, które robią swój sondaż, uwzględniający również szarą strefę, która jak wszędzie, w tym przypadku pewnie występuje,

tego sprzętu wprowadza się na polski rynek ok. 500 tys. ton rocznie, czyli w przeliczeniu na jednego Polaka, ok. 10–11 kilogramów. To oczywiście też tylko szacunek, który jest wynikiem raczej dyskusji między ekspertami z branży, a nie wnikliwych badań rynku, w tym również ankietowych.

Zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej, już od przyszłego roku powinniśmy zbierać nie mniej niż 4 kg odpadów elektrycznych i elektronicznych na jednego mieszkańca rocznie.

Zgodnie z wymogami unijnej dyrektywy trzeba by zebrać w przyszłym roku 152 tys. ton odpadów elektrycznych i elektronicznych. Problem w tym, że naszym zdaniem, tzn. zdaniem organizacji odzysku, nie mamy takiej ilości odpadów na polskim rynku. Potwierdzają to doświadczenia z ubiegłego roku. Co prawda, nie mając narzuconego poziomu zbiórki, nasza działalność nie była zbyt drapieżna, nazwałbym ją raczej rozpoznawaniem rynku, ale mimo to na podstawie tej działalności można już wyciągnąć pewne wnioski. Oceniamy, że aktualnie na rynku dostępnych jest rocznie 20–25 tys. ton odpadów elektrycznych i elektronicznych.

Czy to znaczy, że są jeszcze odpady niedostępne?

Zgłaszają się do nas rozmaici ludzie, którzy proponują nam zebranie odpadów elektrycznych i elektronicznych, ale pod warunkiem, że zapłacimy ok. 3 zł za kilogram. Są to ceny, których w tym momencie nie jesteśmy w stanie zaakceptować. Łatwo policzyć, że do np. 40-kilogramowej pralki musielibyśmy dopłacić 120 zł. Wracamy do dyskusji sprzed dwóch lat – ile trzeba by dołożyć do ceny sprzętu elektrycznego i elektronicznego, żeby mieć na zbiórkę odpadów.

To znaczy, za tę zbiórkę mieliby zapłacić klienci?

Oczywiście.

Czyli dzisiaj staracie się zbierać odpady za darmo.

Tak, wykorzystując punkty, w których obywatel oddaje zużyty sprzęt kupując nowy, a także inne miejsca, gdzie każdy może przynieść i zostawić niepotrzebny mu już sprzęt.

Czy można powiedzieć, że mamy już sieć zbiórki odpadów elektrycznych i elektronicznych?

Europejska Platforma Recyklingu ma 104 punkty zbierania. Są one zlokalizowane w dużych aglomeracjach, np. w Warszawie, ale także w małych miejscowościach, m.in. w rejonie Ostrołęki i Piły. Odbieramy też sprzęt bezpośrednio ze sklepów, oddany przez klientów przy zakupie nowych produktów, jak również z punktów serwisowych. Swoje punkty zbierania ma też Elektro Eko, również inne organizacje odzysku, odpady elektryczne i elektroniczne zbierają też sieci handlowe. Myślę, że Polska zaczyna tworzyć przyzwoitą bazę, jeśli chodzi o zbiórkę tego typu odpadów. Patrząc na punkty zbiórki, liczbę zakładów przetwarzania można powiedzieć, że możliwości przerobu zakładów przetwarzania są jeszcze większe niż ilość zbieranych odpadów. Potrzeby ERP wypełniają, jak dotychczas, 3 zakłady – Stena w Warszawie, Synergis w Nowym Dworze Mazowieckim, Remondis w Łodzi. Mamy znacznie więcej ofert i być może będziemy z nich korzystać. Do niedawna były zarejestrowane 62 zakłady przetwarzania.

Oczywiście sieć zbiórki, którą mamy w tej chwili, będzie nieustannie modyfikowana, a modyfikacja ta będzie zależeć od wielu czynników, chociażby od poziom

zbiórki, który narzuci nam ustawodawca. Jeżeli będzie wysoki, zmusi to nas do docierania do różnych źródeł odpadów – zakładów komunalnych, gospodarstw domowych i indywidualnych zbieraczy. W ubiegłym roku ERP pozyskała tylko 3% odpadów z gospodarki komunalnej, z gminnych zakładów unieszkodliwiania odpadów. ERP Francja pozyskuje 70% z gospodarki komunalnej.

Czy i tu mamy tu do czynienia również z tak zwaną szarą strefą, czyli z utylizacją pokątną, bez zachowania środków bezpieczeństwa i reguł ochrony środowiska?

Nie robiliśmy takich badań, tak więc nie możemy powoływać się na liczby, procenty, przykłady, ale oczywiście szara strefa istnieje. W czasie konsultacji dotyczącej nowego prawa będziemy prosili ministra środowiska, by spróbował skonstruować taki zapis, który wyeliminuje szarą strefę. Wiemy, że będzie to trudne, szczególnie w małych miejscowościach, gdzie są dwa punkty skupu złomu i np. 50 ludzi, którzy żyją ze zbierania różnego rodzaju opadów. Prawdopodobnie będą nadal oddawali do tych punktów starą lodówką czy pralką, tak jak robili to do tej pory. Chodzi o to, by tak ucywilizować punkty zbiórki, by pełniły rolę punktów przystosowanych do zbierania i segregacji zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego.

Nowe, a w zasadzie po raz pierwszy określone, poziomy odzysku i recyklingu sprzętu elektrycznego i elektronicznego będą obowiązywały już od 1 stycznia 2008 roku, czy wiadomo ile wyniosą?

Ustawa o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym z 2005 roku nie nakłada obowiązku zbiórki, ani w kg na jed-

nego mieszkańca, ani w procentach odniesionych do ilości sprzętu wprowadzonego na rynek. Polska otrzymała, obok Grecji i Malty, okres przejściowy do końca 2007 roku. W tej chwili jest przygotowywany projekt nowelizacji ustawy. Zakłada się w nim szalone poziomy zbiórki, nie do wykonania. W 2008 roku w grupie najbardziej popularnych odpadów, czyli w grupie I-IV obejmującej duży i mały sprzęt gospodarstwa domowego, telekomunikację, łączność i informatykę, zbiórka ma wynieść 50% ilości sprzętu wprowadzonego na rynek. To jest nie do osiągnięcia. Napisaliśmy, wspólnie ze wszystkimi organizacjami odzysku, bardzo analityczną opinię do tego projektu ustawy. Staraliśmy się wykazać, że takiej ilości odpadów, którą mielibyśmy zebrać, zgodnie z tym projektem ustawy, po prostu nie ma.

Tak więc założenia projektu ustawy są nierealne...

Nie da się przejść od zera do takich wysokich poziomów zbiórki. Ponadto, nie został określony rok bazowy. W projekcie nowelizacji jest tylko zapis o tym, że należy zebrać 50% zużytego sprzętu od ilości wprowadzonego na rynek, ale nie wiadomo, w którym roku. Nie wiadomo też, kto ma określić wielkość sprzętu wprowadzonego na rynek. Wątpliwości budzi też przeznaczanie 10% obrotu organizacji odzysku na edukację ekologiczną. Nie negujemy potrzeby wydawania pieniędzy na ten cel, ale kontrowersyjne jest obciążenie tym obowiązkiem jedynie tych przedsiębiorstw, które podpisały umowy z organizacjami odzysku. Ci, którzy nie podpisali takich umów, a złożyli gwarancje finansowe bezpośrednio w Główniej Inspekcji Ochrony Środowiska, tzn. chcą się rozliczać sami, z obowiązku łożenia na edukację ekologiczną będą zwolnieni, przynajmniej tak stanowi projekt ustawy. To oczywiście niesłuszne i niesprawie-

dliwe. W projekcie ustawy zapisano też, że każdy sprzęt elektryczny i elektroniczny wprowadzany na rynek musi być oznakowany, tak by było wiadomo, kto go wprowadził i kiedy. Po pierwsze, jest to sprzeczne z zasadą wolnego przepływu towarów, a po drugie, koszt wprowadzenia takiego znakowanie będzie niewyobrażalnie wielkie, tylko jedna firma która jest właścicielem ERP Polska, policzyła, że byłoby to nawet o 1,5 mln euro rocznie. Nie wspominając już o tym, że będzie to niezwykle skomplikowane logistycznie, bo przecież każda partia produktów wychodzących w kolejne dni z magazynu musiałaby być inaczej znakowana.

Wspomniał Pan o edukacji. Nie ulega wątpliwości, że jest ona bardzo ważna, zaryzykuję stwierdzenie, że droga do sukcesu wiedzie właśnie przez edukację. Co już robicie na tym polu?

Szczerze powiedziawszy, jeszcze niewiele. W zasadzie tylko jedna z pięciu organizacji odzysku zajmujących się zużytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym, zresztą ta najbogatsza, zainwestowała sporo w edukację. Europejska Platforma Recyklingu jest dopiero na początku tej drogi. Wydrukowaliśmy na początku tego roku pewną liczbę materiałów informacyjno-promocyjnych, które rozprowadziliśmy w sklepach i centrach handlowych. Uczestniczyliśmy w Dniu Ziemi, w kilku audycjach radiowych i telewizyjnych. Mówiliśmy tam o potrzebie zbierania tego typu odpadów. Korzystaliśmy też, chociaż w niewielkim zakresie, z możliwości zamieszczania materiałów promocyjnych w prasie. Mamy świadomość, że potrzeby są o wiele większe, bo ogromne jest zainteresowanie tym problemem zwykłych ludzi. Mieliśmy tego przykład podczas obchodów Dnia Ziemi na Polach Mokotowskich w Warszawie. Bezustannie tłu-

maczyliśmy, co możemy odzyskać ze starych lodówek, pralek czy sprzętu gospodarstwa domowego. Nie tylko metale, w tym niezwykle cenną miedź, także tworzywa sztuczne (polietylen, polistyren), szkło, a nawet uszczelki gumowe. Zamiast na składowiska, te materiały powinny z powrotem trafiać do hut i zakładów przemysłowych, z korzyścią dla środowiska i gospodarki.

Warszawiaków interesowało chyba najbardziej to, w jaki sposób przetwarza się sprzęt elektryczny i elektroniczny, by uzyskać z niego cenne surowce. Najprostszą metodą jest zmielenie, stworzenie trzech grup materiałów: tworzyw sztucznych, materiałów ferromagnetycznych i mosiądzu i rozseparowanie ich, np. wirówką. Przetwarzanie chemiczne byłoby nieopłacalne.

Powiedzmy więc jeszcze raz, dlaczego warto zbierać odpady elektryczne i elektroniczne?

Przede wszystkim po to, by chronić środowisko naturalne przed nadmierną ilością gazów, takich jak freony, amoniak czy inne pochodne azotu, przed trudno rozkładającymi się tworzywami sztucznymi typu pianki, przed olejami, które mogą być w sprężarkach, w transformatorach, w różnych urządzeniach elektrycznych, a które zawierają polichlorowane bifenyle. Kolejny aspekt środowiskowy to aspekt estetyczny. Oddając zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny do utylizacji sprawiamy, że nie znajdzie się on kiedyś w miejscach, które mają służyć do regeneracji, odnowy, odpoczynku. O elemencie ekonomicznym już wspominałem, znacznie taniej i łatwiej jest odzyskiwać żelazo, miedź i inne metale rzadkie z czegoś, co jest już przetworzone niż z rudy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Jacek Zyśk**